Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK III. | ŁÓDŹ, PIĄTEK 16 STYCZNIA 1925 r. | NUMER POJEDYNCZY 20 GROSZY. | № 12

W Gdańsku spokój.

Punkt ciężkości zatargu przesunięty został do Genewy.

Specjalny wysłannik „Expressu" telefonuje z Gdańska:

Wczoraj popołudniu prezydent Sahm odbył konferencję z wysokim komisarzem Mac Donnelem.

Treść tej rozmowy nie jest dotąd znana.

Wysoki komisarz Mac Donnel pracuje usilnie nad przygotowaniem materjału, który będzie mu potrzebny do wydania decyzji.

Decyzja nie będzie jednak ogłoszoną wcześniej, niż w poniedziałek lub we wtorek.

W Gdańsku panuje narazie zupełny spokój.

Wieczorem rozeszły się pogłoski o pobiciu polskich urzędników pocztowych przez niem. nacjonalistów w Gdańsku, ale nie zostały z urzędowej strony potwierdzone.

Wszyscy spokojnie oczekują, jaki obrót sprawy nastąpi w przyszłości Punkt ciężkości zatargu przesunął się dziś do Genewy.

H. P.

Niemiecka prasa gdańska przeciwko Thuguttowi.

Prasa gdańska występuje przeciwko enuncjacjom ministra Thugutta i stwierdza, że tylko zdenerwowanie mogło być powodem do wygłoszenia takiej mowy.

„Polska — twierdzi prasa niemiecka — niejednokrotnie chciała odebrać Gdańskowi prawa, przyznane mu traktatem wersalskim.

Gdańsk z radością wita fakt przybycia przedstawiciela Ligi narodów, pana Colbana do Warszawy i oczekuje jego przyjazdu do Gdańska.

Rząd gdański powinien wskazać p. Colbanowi krzywdy, jakie wyrządzono Gdańskowi".

H. P.

„Zuericher Zeitung" przeciwko Polsce.

Zurych, 15 stycznia.

W ostatnim numerze „Züricher Zeitung" w artykule wstępnym powyższe pismo występuje w ostry sposób przeciwko Polce, pisząc, że postępowanie rządu polskiego względem wolnego miasta jest niezgodne z intencjami traktatu wersalskiego.

Narady w Warszawie.

W oczekiwaniu rozwoju wypadków rząd polski w dalszym ciągu pozostaje w stałym kontakcie z komisarjatem generalnym, porozumiewając się z nim telefonicznie (za pośrednictwem prezydjum Rady ministrów) i telegraficznie przez ministerjum spraw zagranicznych.

W ministerjum skarbu odbywała się wczoraj w południe narada dyrektorów departamentów w sprawie wykonania zamierzonych środków odwetowych.

W ministerjum spraw zagranicznych wicepremjer Thugutt odbył dłuższą konferencję z dyrektorem departamentu politycznego, p. Baderem, poczem wicepremjer w prezydjum rady ministrów odbył dłuższą konferencję z prezesem Rady ministrów p. Wł. Grabskim, który wcześniej niż zwykle przybył od prezydjum Rady ministrów, skróciwszy czas zwykle poświęcany pracy w min. skarbu.

Przedstawiciele Polski przy rządach wchodzących w skład Rady Ligi Narodów otrzymali szczegółowe relacje o przebiegu zatargu gdańskiego, z poleceniem przedstawienia ich zainteresowanym rządom. Jednocześnie mocarstwa zostaną poinformowane o stanowisku zajętem przez rząd Polski i o roli p. Mac Donella.

Opinja prasy niemieckiej.

[illegible], 15 stycznia.

Niemiecka prasa również żywo zajmuje się sprawą konfliktu polsko-gdańskiego i naturalnie pod wspólną dyrektywą berlińsko-gdańską. Konflikt ten na wzór pism gdańskich jest przedstawiony jako konflikt Polski z Ligą Narodów. Świadczą o tem tytuły, np.: „Deutsche Tageszt." podaje informacje pod tytułem: „Polski konflikt z Ligą Narodów", a w subtytule dodaje: „Polska opiera się zarządzeniom Wysokiego Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku".

Powódź we Francji.



Żołnierze dostarczają prowiantów mieszkańcom w Ernay, którzy nie mogą opuścić swych domostw wskutek powodzi

Rząd francuski zaciąga nową pożyczkę w Ameryce.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Paryż, 14 stycznia.

Rząd francuski w myśl wskazówek bankierów amerykańskich polecił ciałom samorządowym oraz instytucjom handlowym wstrzymać swe starania o pożyczki w Ameryce.

W związku z powyższym magistrat m. Paryża zaniechał starań o 30 miljonową pożyczkę, którą zamierzał zaciągnąć w Ameryce.

Rząd francuski obecnie czyni usilnie starania o uzyskanie pożyczki kolonjalnej wysokości 75 miljonów dolarów. **I. A.**

ZBLIŻENIE EKONOMICZNE FRANCUSKO - NIEMIECKIE — WARUNKIEM POKOJU W EUROPIE.

Polska Agencja Telegraficzna.

Paryż, 15 stycznia.

„Matin" wyraża nadzieję, że przyszły gabinet niemiecki bez względu na to, jaki będzie jego skład, zrozumie, że zbliżenie ekonomiczne francusko - niemieckie stać się może pierwszym decydującym krokiem w kierunku uspokojenia politycznego Europy oraz w dążeniu do przywrócenia równowagi handlowej i przemysłowej świata.

Kongres 800 rabinów

odbędzie się w lutym w Warszawie.

Co mówi poseł Grynbaum o swej polityce?

Londyn, 15 stycznia.

Polska Agencja Telegraficzna.

„Jowish Chronicle" w numerze z dn. 10 stycznia 1925 r. pisze, że rabinet warszawski postanowił zwołać na miesiąc luty konferencję wszystkich rabinów w całej Polsce. Oczekują, że w konferencji tej weźmie udział przeszło ośmiuset rabinów.

Pismo to w tymże numerze donosi, że poseł I. Grünbaum, który zrezygnował z prezydentury polskiej federacji sjonistycznej z powodu porażki doznanej na niedawnej konferencji, ogłasza, że zarówno on, jak i grupa „Al Hamiszmor", której jest przywódcą, **pozostaną w dalszym ciągu lojalnymi członkami polskiej organizacji sjonistycznej**, wykonującymi w całej pełni swe obowiązki, jako sjoniści i członkowie organizacji.

Poddając się większości i posłuszne postanowieniom nowych przywódców, wybranych przez większość grupa jego — pisze „Jewish Chronicle" nie przestanie **jednak prowadzić propagandy swych idei i na najbliższym kongresie sjonistycznym wystawi swych własnych kandydatów.**

Kowno, 15 stycznia.

Po przyjęciu przez sejm litewski ustawy o obowiązkowym odpoczynku niedzielnym rabinat kowieński ogłosił odezwę, wzywającą żydów do strejku protestacyjnego przeciwko tej ustawie. — W związku z tem rabini kowieńscy **zostali wezwani do sędziego śledczego, który ich przesłuchał. Sprawa oddana została następnie sądowi wojennemu.** Rabini są oskarżeni o wzywanie ludności do nieposłuszeństwa przeciwko ustawom.

Demonstracje przeciw przedłużeniu okupacji w Kolonji.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Kolonja, 14 stycznia.

Wczoraj odbyły się tutaj demonstracje ludności przeciwko przedłużeniu okupacji strefy kolońskiej.

Władze okupacyjne udzieliły zezwolenia na te demonstracje pod warunkiem, jednak że pokój publiczny zostanie utrzymany. Prasie wydany został zakaz komentowania w jakikolwiek sposób tych demonstracji. **H. P.**

PRZYJAŹŃ CZESKO - POLSKA.

Polska Agencja Telegraficzna.

Praga, 15 stycznia.

Wczoraj odbyło się zebranie czesko-polskiego klubu. W zebraniu tem wziął udział nowy poseł Rzplitej polskiej w Pradze p. Lasocki wraz z urzędnikami poselstwa polskiego i konsulatu. Oprócz członków klubu czesko - polskiego na posiedzeniu byli obecni również przedstawiciele rządu czechosłowackiego.

Przewodniczący klubu dr. Fuhrich, powitał serdecznie posła Lasockiego, jako nowego członka klubu i jako reprezentanta polskiej rpubliki.

Poseł Lasocki podziękował za serdeczne powitanie, wyrażając nadzieję, że zbliżenie się obu bratnich narodów nastąpi niewątpliwie na podstawie pokrewieństwa krwi i wspólnej granicy, lecz też na podstawie wspólnych zadań.

Zwrot w amerykańskiej polityce zagranicznej.

Stany Zjednoczone przejdą do polityki aktywnej i pacyfistycznej.

Prez. Coolidge jest zwolennikiem interwencji Ameryki w sprawach europejskich.

Ustąpienie sekretarza stanu Hughesa oraz wiadomość, że z dniem 4 marca prezydent Coolidge powoła na jego miejsce obecnego posła w Londynie Kellogga — są od soboty wieczora największą sensacją polityczną obu światów.

Dokonaną została ta zmiana nagle, bez uprzedzenia o niej nawet senatu, **jak gdyby prez. Coolidge chciał zademonstrować ad oculos, iż dziedzina polityki zagranicznej jest arbitralną jego domeną.** Pogląd taki odpowiada istotnie konstytucji amerykańskiej, ale w ostatnich latach komisja senatu wywalczyła sobie znaczny wpływ faktyczny — ten zaś wpływ obecnie nie został uwzględniony.

Ustępując sekretarz stanu Hughes, sprawujący już tę godność od szeregu lat **był zwolennikiem amerykańskiej splendid isolation.** Uznawał wielkie interesy Ameryki na terenie zagranicznym, **ale sądził, że rozwiąże je ona najlepiej, mając nieskrępowane ręce.** Rozumiał niebezpieczeństwo imperjalizmu japońskiego, doniosłość uporządkowania długów wojennych, odbudowy Europy, rozbrojenia, planu Dawesa, zwalczania bolszewizmu — ale nie chciał się w tych sprawach wiązać żadnemi traktatami a tem mniej przymierzami. Jego taktyka budziła w samej Ameryce wątpliwości, a w ostatnich czasach coraz wyraźniejszą krytykę

Wątpliwości te uwidoczniły się, zwłaszcza, odkąd na czele komisji senackiej dla spraw zagranicznych **stanął przed trzema miesiącami senator Borah, znany doradca Wilsona w sprawach finansowych na kongresie wersalskim,** przeciwnik wszelkiego — nawet amerykańskiego — imperjalizmu. Podobno pomiędzy Borahem a Coolidgem wytworzyła się w ostatnich czasach **wspólność zapatrywań, a wyrazem tego jest ustąpienie Hughesa i nominacja Kellogga.**

Kellogg, syn drobnego farmera z Minnesota, liczący lat 68, dawniej adwokat i senator, obecnie poseł amerykański w Londynie, brał udział w ostatnich czasach w kilku konferencjach światowych (np. w roku zeszłym w Londynie, obecnie w Paryżu) i uchodzi za zwolennika ingerencji amerykańskiej w sprawie odbudowy Europy. Na konferencji londyńskiej, na której doszedł do skutku plan Dawesa, odegrał rolę niezwykle czynną — można nawet powiedzieć, że był jej sprężyną.

Z tego można wnosić, że i w innych sprawach światowych **jest on zwolennikiem poglądu, aby Ameryka nie ograniczała się do roli obserwatora, ale brała czynny udział w ich rozwiązaniu.**

Nie jest to żadnym przypadkiem, że właśnie w ostatnich dniach Stany przyszły Anglji w kilku ważnych sprawach z pomocą; dość wspomnieć kwestję kredytów w złocie użyczonym bankowi angielskiemu na uregulowanie parytetu funta i złota. Działał w tem wpływ Kellogga.

Dla nas najważniejszą będzie kwestja jakie stanowisko zajmie on wobec Rosji sowieckiej. Dotychczasowa polityka Ameryki polegała na zupełnem ignorowaniu rządu sowietów, napiętnowanemu tak ostro przez notę amerykańską z r. 1920, jako rząd zbrodniczy. Dlatego to Ameryka nie zawiązała dotąd żadnych rokowań z sowietami o ich uznanie. W początku roku zeszłego postawił wprawdzie senator Borah w senacie amerykańskim wniosek, aby rokowania takie zawiązać, ale sekretarz stanu Hughes zajął wobec tego stanowisko nieprzychylne i rokowań nie nawiązano.

Na podstawie powyższych informacji można postawić hipotezę, iż taktyka nowego sekretarza stanu **będzie więcej aktywną niż jego poprzednika, pacyfistyczną i światową.** Szczegóły jej nie występują jeszcze dość wyraźnie. W każdym razie należy się liczyć z faktem, iż najpotężniejsze mocarstwo świata jakiem są w tej chwili Stany, skupiające w swem ręku większą część kapitału światowego w złocie, gotują się dokonać w swojej zagranicznej taktyce zwrotu, który wcześniej czy później musi oddziałać silnie na politykę zagraniczną innych państw. Tak **że oczywiście i na naszą.**

Policja, którą opłacali złodzieje kieszonkowi.

Była to policja rosyjska w Warszawie.

Z praktyk oberpolicmajstra Nolkena i jego zausznika szpicla Wajsmana.

Łapówka policyjna została uświęconą urzędownie przez oberpolicmajstra, który określając uposażenie nielegalne poza istotnie skromnemi pensjami swych podwładnych, **brał pod uwagę wysokość łapówek i uprawniał każdego z funkcjonarjuszy policyjnych do ich pobierania.**

Bezwstydny Nolken.

A więc zacznijmy od tego, że taki system w sposób, już najzupełniej bezwstydny wprowadził w Warszawie **oberpilicmajster Nolken,** zamianowany na miejsce usuniętego za sprawę obłąkańca Dąbskiego jenerała Lichaczewa.

Nolken przybył do Warszawy w marcu roku 1904-go i przywiózł ze sobą głośnego Wajssmana, ajenta tajnego departamentu policji, używanego dwukrotnie przez rząd rosyjski: raz w czasie porwania przez posła rosyjskiego **Kaulbarsa księcia Batenberskiego z Sofji, a drugi** raz przy zabójstwie króla serbskiego **Aleksandra Obrenowicza i jego małżonki królowej Dragi,** Wajssman był wychowańcem szkoły szpiegowskiej Raczkowskiego i wraz z nim na żądanie carycy Aleksandry za oskarżenie i szantaż Francuza-hypnotyzera, kręcącego się przy dworze carskim, dostał dymisję.

Raczkowski i Wajsman.

Mianowany oberpolicmajstrem warszawskim pułkownik Nolken zajmujący przedtem stanowisko jednego z czterech policmajstrów petersburskich zabrał ze sobą obu dymisjonowanych łajdych policjantów: Raczkowskiego i Wajsmana. Raczkowski wnet po przybyciu do Warszawy **dostał świetną synekurę w jednej z kopalni sosnowieckich** i stał się doradcą Nolkena, a Wajsman objął stanowisko pomocnika naczelnika wydziału śledczego.

Osobny faktor do łapówek

Do tego towarzystwa przybył jeszcze rewirowy petersburski nazwiskiem Demidow, który zajął miejsce pośrednika przy osobie Nolkena od wszelkich brudnych interesów według planu układanego przez Wajsmana. A uczynił on to w sposób bardzo prosty. Mianowicie sięgnął do archiwów wydziału śledczego i obeznał się z całym biegiem spraw kryminalistyki warszawskiej, poczem z ołówkiem w ręku ustanowił normy haraczów łapówkowych, **które powinni byli mu przynosić złodzieje kieszonkowi, między innemi szkoła złodziei ulicznych Herkmana,** gdy w charakterze pomocnka naczelnika wydziału śledczego rozciągnął nad nią swój honorowy protektorat.

Złodzieje musieli się opłacać.

Ten pomocnik naczelnika wydziału śledczego zbadał akta spraw zaległych i niewykrytych, a między innemi sprawę znalezienia na placu zwanym „Nędza" koło rogatek wolskich **człowieka z odciętą głową.** Wajsman najspokojniej nałożył haracz na wszystkich agentów, którym powierzone były te sprawy nieukończone, a między innemi na głośnego w swym czasie agenta śledczego Dydyńskiego, zwanego w gwarze złodziejskiej „Rakietą", który wiele spraw w swojem życiu zatuszował.

Dalsze losy Wajsmana.

Ale przyszedł czas i na Wajssmana. Nolken, zraniony bombą przy zamachu Okrzei na cyrkuł praski, musiał zrezygnować ze swej posady, a wówczas Wajssman pozostał sam bez oparcia, a **bezczelność jego dosięgła szczytu, gdy tytułem łapówek kazał sobie umeblować wspaniały apartament przy ulicy Marszałkowskiej nr. 70, do którego nawet dostarczały mu księgarnie książki zagraniczne z obawy o wydawnictwa krakowskie, kontrabandą sprowadzane do Warszawy.**

Wreszcie zainteresował się nim prokurator. Wajssman został aresztowany i siedział długo w więzieniu, **aż wreszcie udało mu się uciec.** W czasie wojny wszechświatowej wspomniano o nim, jako o jednym z aranżerów zabójstwa w Serajewie, a potem o jego działalności we Władywostoku, gdzie wreszcie podobno został zabity.

A czy łapówki przy następcy Nolkena jenerale Mejerze ustały? Bynajmniej. Tylko naczelnik kancelarji p. *Swinarski usystematyzował je i pozwalał brać* tytułem nagrody za gorliwą służbę wszystkim funkcjonarjuszom policyjnym.

---

20 NOWYCH ARMAT W WIEDNIU.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Wiedeń, 14 stycznia.

Komisja kontrolna otrzymała doniesienie, że w jednym z gmachów w Wiedniu ulokowanych jest 20 armat.

Po przeprowadzeniu rewizji okazało się, iż wiadomość ta była prawdziwa, gdyż w oznaczonym domu znaleziono 20 nowych armat.

Komisja kontrolna z tego powodu wystosuje notę do rządu austrjackiego przeciwko niewykonaniu zobowiązań o rozbrojeniu, przyjętych przez Austrję w traktacie zawartym w Saint - Germain.

W. S.



Dr. Luther,

który w dniu wczorajszym został mianowany kanclerzem Rzeszy.

Ex-cesarzowa Zyta nie wychodzi za mąż.

Tak twierdzi jej brat.

Książę Sykstus Burboński, zapytywany w tych dniach przez dziennikarza paryskiego, kiedy odbędzie się ślub siostry jego, Zyty — ex-cesarzowej austrjackiej, odpowiedział:

— Siostra moja mieszka w Leguetto, małej hiszpańskiej wiosce, poświęca się ona w zupełności wychowaniu dzieci i ani myśl o wyjściu za mąż. Pogłoska o jej ślubie jest złośliwym wymysłem niektórych kół węgierskich, w których toczą się zacięte walki przeciw mej siostrze. Pogłoska ta jest wprost śmieszna, gdyż Hunaydi, który był ożeniony po raz pierwszy ze zmarła już ks. Chimay, ożenił się powtórnie półtora roku temu z damą dworu mojej siostry V ex-cesarzowej Zyty. Jest on w wielkiej przyjaźni z siostrą moją i przyjeżdża dość często do niej do Hiszpanji wraz ze swoją żoną w odwiedziny.

Hr. Hunyadi, który administruje dobrami ex-cesarzowej, zaprzeczał już wiadomości o swym rzekomym ślubie.

Odbuowa Kresów.

Warsz. kor. „Expressu" donosi:

W dniu wczorajszym odbyła się w dalszym ciągu konferencja wicepremjera Thugutta z rzeczoznawcami w sprawie odbudowy kresów wschodnich. Obrady potrwają w dniu dzisiejszym, jutro zas zostaną zakończone.

Żydzi europejscy zbiednieli po wojnie.

Jedynem dla nich ratunkiem jest emigracja do Palestyny

Taka jest opinja sjonisty amerykańskiego p. Goldberga.

Dziennikarz żydowsko-amerykański Abraham Goldberg, jeden z przywódców sjonistycznych amerykańskich, **w ostatnich miesiącach zwiedzał wszystkie centra żydowskie w Europie.**

Przed wyjazdem z Europy oświadczył on Żydowskiej Agencji Telegraficznej, co następuje:

— Według moich spostrzeżeń **świat żydowski w Europie po wojnie coraz to bardziej ubożeje.** Zwłaszcza **żydzi Europy Środkowej i Wschodniej są obecnie biedniejsi, niż przed wojną.**

W Polsce i w państwach kresowych, należących dawniej doRosji, pauperyzacja żydowska robi olbrzymie postępy. Całe życie ekonomiczne tych krajów i całe ich ustawodawstwo zwraca się przeciwko życiu żydowskiemu w tych krajach Żydzi są wszędzie wypychani bezwzględnie ze swoich stanowisk ekonomicznych. **Także i w Austrji zubożenie żydów robi niesłychane postępy. Nie lepiej jest w Niemczech. Zwłaszcza ci żydzi, którzy przywędrowali do Niemiec z Europy Wschodniej i którzy wprzód posiadali nieco majątku, obecnie całkiem zbiednieli do ubożeją.**

Po tych twierdzeniach opartych na bardzo powierzchownych obserwacjach pan Goldberg mówił w dalszym ciągu.

— **Następstwem naturalnem zubożenia mas żydowskich jest emigracja. Kwestja żydowska stała się teraz kwestją emigracji.** Ale ta emigracja jest trudną od chwili, gdy niemal wszystkie kraje, które poprzednio przyjmowały żydów, teraz zamknęły swoje drzwi. Życzenia i nadzieje emigrantów żydów kierują się ku Palestynie. Ruchowi emigracyjnemu do Palestyny trzeba będzie poświęcić dużo uwagi. **Żydzi nie mogą dużo czasu do czekania i nie mogą czekać, a to dlatego, że część tych żydów posiada jeszcze z dawniejszych czasów nieco pieniędzy. Dzisiaj te pieniądze mogą być zużyte na Palestynę. Potem, gdy pauperyzacja poczyni dalsze postępy, będzie zapóźno na osiedlenie się w Palestynie, potrzebującej żydów bogatych.**

Asceta hiszpański morduje 18-letnią dziewczynę

by swą urodą nie budziła w wiernych grzesznych myśli

Sztylet wbity w dziewczęce serce na dziedzińcu kościelnym.

Don Clemente Harquina, 32 lata liczący proboszcz w Vilarcayo w prowincji Burgos w Hiszpanji, napominał i przestrzegał w piorunujących kazaniach, aby ludność jego parafji żyła moralnie, nie oddawała się płodnym igraszkom a przedewszystkiem unikała miłości jako najgorszego zła.

Don Marquina był wzorowym 'apłanem, ale ascetyzm jego przypomniał czasy odległego średniowiecza, gdy żył Savanarola.

Ascetycznego kapłana drażniła przedewszystkiem 18-letnia Dolores Gonzales, piękna i wesoła dziewczyna, za którą włóczyła się gromada młodzieży dopraszając się jej łask i serca.

Dolores uchodziła za najpiękniejszą dziewczynę we wsi i żadna zabawa nie ogeszła się be ziej obecności.

Przeciw niej kierował Don Marquina najgorętsze kazania, piętnował ją, jako grzesznicę, chociaż znaną była jej cnota nazywał wysłanką szatana, która zwodzi wiernych na złe drogi.

Parafianie jednak nie przywiązywali wiele uwagi do słów proboszcza, znając jego nieubłaganą surowość cycia. Dolores cieszyła się dalej wielkiem wzięciem i szacunkiem.

W dzień Trzech Króli wybrała się do kościoła, a po nabożeństwie otoczył ją rói młodzieży i zapraszał, aby zjawiła się wieczorem na zabawie w oberży.

Skoro ujrzał ascetyczny proboszcz „wysłankę szatana" na dziedzińcu kościelnym i usłyszał, iż wieczorem przygotowują się tańce chwycił dziewczynę za gardło i wbił w jej pierś sztylet, aż po rękojeść, mówiąc:

— Lepiej, że zginie, niżby miała grzeszyć i innych pobudzać do grzechu.

Piękna Dolores wyzionęła ducha.

Ludzie, których się mierzy na metry.

Galerja olbrzymów, patrzących nawet na latarnie gazowe z góry.

O ile uważamy za prawdę to, co pisał w r. 1718 francuski uczony Henrion, to żyjący dziś ród ludzi jest bardzo skarłowaciały i zdegenerowany. Henrion uważał bowiem, iż Adam miał 41 metrów 60 cm. wysokości, zaś jego pełna wdzięku małżonka, Ewa, — 40 metr. Po wygnaniu z raju, wzrost ludzi zdawał się bardzo ucierpieć, gdyż Abraham, według francuskiego autora, liczył tylko 6 metr. 60 cen. Mojżesz zaś — 4 metr. 70 cm.

W rzeczywistości nigdy nie istnieli ludzie o tak potężnym wzroście. We współczesnej Europie, ludzie mający 175—200 cm. wzrostu, należą już do rzadkości.

Wszystkich, którzy przekroczyli 210 cen. uważa się za olbrzymów. Wzrost ponad 250 cm. należy już do bardzo rzadkich wypadków.

Znanym olbrzymem z ubiegłych czasów, był woźny króla Jakuba I, Walter Passous, liczący 237 cent., zaś inny „wielkolud" Maksymiljan Mueller — 256 cent., który mając nawet lat 55 nie przestał rosnąć. Obydwóch jednak przerósł Patrick O'Orsin (Patrick Colter), który licząc 38 lat, mógł się poszczycić pokaźnym wzrostem 268 cent. Podobno często ku uciesze gawiedzi, zapalał fajkę przy latarni ulicznej.

Największym jednak z „wysokich panów" był austrjak, Franciszek Winkelmeier, który dosięgnął pokaźnego wzrostu 273 cm. Był on jelnak bardzo wątły i umarł w suchoty, w Londynie, licząc niespełna lat dwadzieścia cztery.

Wielce obiecującym pod tym względem był również Karol Ullrich, urodzony w r. 1880. Mając lat 15 dosięgnął 2 i pół metra wysokości. Od tego jednak czasu więcej nie urósł.

Mając lat 17 umarł na cukrzycę.

Zycie za pudla.

Przywiązanie do pudla stało się przyczyną strasznej śmierci pewnej artystki kubańskiej, nazwiskiem Ofelja Rivas.

Parowiec „Esperansa", na którym znajdowała się pani Rivas wraz ze swem ulubieńcem uderzył na wybrzeżach Meksyku o rafę podwodną, przyczem pudelek wpadł do morza. Artystka chcąc go ratować, skoczyła za nim i została pożarta przez rekiny. Kilka tygodni po tym okropnym wypadku rybacy schwytali na harpun olbrzymiego ludojada, w którego żołądku znaleźli klejnoty, jakie miała na sobie pani Rivas, pęk włosów ludzkich i obrożę pieska.

„Król Transkaukazu".

„Król" zorganizował gabinet w Nicei. — Rozdawał tytuły i ordery.— Przygotowywał się do uroczystej koronacji.— Z zawodu był paryskim... kelnerem.

Romantyczne przygody międzynarodowego awanturnika.

Oszust w wielkim stylu, został przed kilku dniami skazany w Nizzy na 15 lat więzienia. Chodzi tutaj o awanturnika międzynarodowego, nazwiskiem Wiktor la Forge, który przez szereg miesięcy brał „na kawał" całą Nizzę, jako wygnany król „Transkaukazu".

W jesieni ubiegłego roku pojawił się Wiktor la Forge na Jasnym Brzegu. Zamieszkał w Nizzy w jednym z najbogatszych hoteli, w towarzystwie swej **wybitnie pięknej żony i ze świtą, składającą się z dwóch sekretarzy i trzech kamerdynerów.**

Oszust z łatwością zdołał pozyskać zaufanie i **przyjaźń najbogatszych bankierów w Nizzy.** Wydawał on **proklamacje w imieniu swego kraju. Rozdawał tytuły szlacheckie i ordery.** Uformował z przedstawicieli finansowej arystokracji w Nizzy **gabinet ministerjalny i kazał sobie drogo płacić za wszystkie odznaczenia.**

Umiał on tym ludziom wmówić, że na terytorjum Kaukazu oczekiwać należy w najbliższym czasie upadku bolszewizmu, a wówczas on. król bogatego **bufforowego państwa „transkaukazkiego", powróci do swego kraju na tron przodków.** Przekonanie o powrocie do godności królewskiej znalazło swój wymowny wyraz w zamówieniu u jednego z jubilerów wspaniałej korony królewskiej, wysadzanej drogiemi kamieniami. Jubilerowi owemu nie powiodło się zresztą lepiej, aniżeli innym dłużnikom. Jego królewska mość obiecał mu zapłacić po odzyskaniu tronu na razie jednak wynagrodził go, udzielając wysokiego odznaczenia orderowego i wręczając mu bezwartościowy czek.

Cztery tygodnie temu, przybyło dwóch detektywów z Paryża do Nizzy, z poleceniem aresztowania **32-letniego Wiktora la Forge, b. kelnera w hotelu Continental w Paryżu.** Rysopis owego kelnera zgadzał się kompletnie z wyglądem rzekomego „króla Transkaukazu". **Oszusta aresztowano w nocy w jego apartamentach.**

Błyskawicznie rozeszła się w Nizzy wiadomość o aresztowaniu mniemanego króla. Większość poszkodowanych, łatwowiernych „baronów" i „ministrów", żenując się swej łatwowierności, powstrzymała się od doniesień do policji. Tylko znany w Nizzy finansista, Herman Stuber, zgłosił się do dyrektora policji, proponując sądowy sekwestr królewskiej korony i innych klejnotów u oszusta. Życzeniu bankiera, który swego czasu został zamianowany przez króla ministrem finansów, stało się zadość. Śledztwo, prowadzone przez policję kryminalną w Paryżu i Nizzy wykazało, że aresztowany Wiktor la Forge jest najniebezpieczniejszym z międzynarodowych oszustów.

Wiktor la Forge jest synem zamożnego paryskiego kupca. Ojciec jego zmarł przed 20 laty, pozostawiając synowi spory spadek, który ten w krótkim czasie zmarnotrawił. Zapożyczył się on u przyjaciół na większe sumy i żył wystawnie. Pewnego dnia młody la Forge znikł z Paryża, pozostawiając sporą ilość nieuregulowanych długów. W dwa lata później wypłynął na powierzchnię jako kelner hotelowy. Przychwytanego na kradzieży la Forge aresztowano, udało mu się jednak wymknąć z rąk policji.

W r. 1919 pojawił się oszust znowu w Paryżu, w charakterze sekretarza pewnego banku brazylijskiego, wkrótce potem wyjechał do Londynu, gdzie wspólnie z pewnym osławionym włamywaczem, dopuścił się szeregu włamań.

Policja londyńska wysłała wówczas za obu włamywaczami listy gończe, jednakowoż pozostały one bez rezultatu. Stwierdzonym jest tylko fakt, że Wiktor Forge pojawił się w Madrycie w towarzystwie tancerki. **W Hiszpanji podawał się za naczelnego redaktora paryskiego dziennika „Petit Parisien". I tutaj potrafił zdobyć sobie zaufanie szeregu bankierów i zniknął ze stolicy Hiszpanji dopiero po wyłudzeniu większych sum.**

Po powrocie do Paryża, la Forge zapoznał się z drugorzędną aktorką, Klementyną Fahopa, i w jej towarzystwie wyjechał do Nizzy, gdzie wpadł w ręce policji.

Przy pomocy prądu elektrycznego można wywołać deszcz.

[illegible] ge w jednym ze swoich ostatnich odczytów oświadczył, że można przy pomocy silnego prądu elektrycznego doprowadzać chmury do ich wyładowania.

W Anglji, gdzie wogóle bardzo wiele mówi się o pogodzie, uwaga ta wywołała wielką dyskusję, przyczem w wielu ustach pojawiły się twierdzenia, że strasznie deszczową pogodę ubiegłego lata przypisać należy manji radjowej, która przesyłając atmosferę elektrycznością, doprowadziła do ustawicznych opadów deszczowych.

Kwestja, czy istotnie można przy pomocy radja sprowadzić na ziemię deszcz jest obecnie poddana gruntownemu badaniu naukowemu.

JERZY RZĘCKI. 12



Kryminalny romans kinematograficzny.

Maniusia wyszła z gmachu D. O. Genu przy Alei Kościuszki rozpromieniona. Ujrzy wreszcie swego Zdzisia ukochanego, będzie go mieć przy sobie stale, zawsze, ależ to można oszaleć z radości!....

Biegła, niesiona pędem nieokiełznanego rozradowania przez Aleję. Zbyt wielkie uniesienie rozpierało jej dziewiczą pierś, falując nią, niby ocean wzburzony...., Więc raz po raz bezwiednie zresztą i mimowoli rozpychała tłumy, zalegające Aleję...

— Warjatka! — rzucił jej w ślad jakiś potrącony brodacz.

Rację ma, pomyślała sobie Maniusia. Tak, tak, jestem warjatka, chciała mu odpowiedzieć, szaleję z radości, warjuję.. Jak się nie uspokoję, to będzie miał ze mnie dr. Mikulski nową pensjonarkę u siebie w Kochanówce.... To tatusia kolega zaopiekuje się więc mną chyba troskliwie... I nagle na samym rogu Alei i ul. 6-go Sierpnia roześmiała się na głos na środku ulicy.

— Cóż to panna Maniusia tak uradowana? — zapytał nagle salutując znajomy kapitan, nadchodzący właśnie z przeciwnej strony, śpiesząc do D. O. G.

— Bo oszalałam z radości, panie kapitanie, — rzekła wesoło Maniusia — chce pan dowodu, proszę bardzo — dodała i... nagle, zapominając o całym świecie, rzuciła mu się na szyję i pocałowała go w obydwa policzki...

Oszołomionemu kapitanowi aż teka wypadła z rąk ze zdziwienia, zanim wszakże zdołał oprzytomnieć Maniusia już była daleko, biegnąc przez ulicę, jak szalona...

A dopiero, gdy Zdzisio przyjechał, no, to się działy takie wybuchy, że to żadne pióro, nawet oryginalny Waterman, ba, nawet maszyna do pisania, choćby najlepszy Underwood, opisać nie zdoła...

Jakoże zaś Maniusia, gdy chodziło o jak najczęstsze i jak najdłuższe przebywanie ze Zdzisiem, była w pomysłach wprost niewyczerpana, więc znów wynalazła sposób, jak sama, twierdziła „arcy genjalny"...

Państwu doktorstwu Zakrzewskim groziła rekwizycja jednego pokoju. Niezbyt im to było przyjemne,, ponieważ, kto wie, kogo się dostanie, jak się będzie zachowywać i t. d. Więc, starali się przynajmniej odwlec ten moment jak najdłużej.

Gdy obecnie przybył Zdzisio i potrzebował pokoju — gdyż rodzice jego przeprowadzili się w międzyczasie do Warszawy — Maniusia zaproponowała rodzicom, aby Zdziś u nich zarekwirował pokój. Prędzej czy później i tak ktośby zarekwirował, więc niech lepiej Zdzisio: przynajmniej wiedzieć będą, że przyzwoity człowiek i chociażby przez wzgląd na Maniusię nie uczyni im jakiejkolwiek przykrości... A i korzyści mogą być rozmaite nawet, bo to i deputat będzie dostawał, więc o węgiel przy jego protekcji może będzie łatwiej i o rozmaite artykuły spożywcze i mąka, kasza, cukier, w tym rodzaju...

Argumenty te przemówiły do przekonania państwa doktorstwa. Zgodzili się z pomysłem Maniusi, nie wiedząc, że znzw posunęli ją o krok naprzód ku „Złotej Mańce"...

Wkrótce Zdziś wprowadził się do państwa Zakrzewskich. Stołował się też u nich, jednem słowem, zadomowił się zupełnie. Uważał się zresztą za narzeczonego. Maniusia również go za takiego uważała. Rodzice jej wszakże — jeszcze nie. Nie mieli coprawda Zdzisiowi nic do zarzucenia. Robił wrażenie bardzo miłego i porządnego chłopca, nieco może lekkomyślnego, nieco już przez wojnę nadpsutego, lecz były to drobnostki, które szybko mijają. Chodziło o co innego. Maniusia marzyła o przyśpieszeniu ślubu, Zdziś — acz mniej nalegał — był tego samego zdania, rodzice wszakże sprzeciwili się temu kategorycznie. Póki uniwersytetu nie skończy, póki nie zdobędzie sobie stanowiska, nie dadzą mu Maniusi pod żadnym pozorem, o, nie nie..

(D. c. n.)



Fałszywe pieniądze w obiegu.

Bilety jednozłotowe.

Pojawiły się w obiegu fałszywe bilety zdawkowe wartości 1 złoty, z datą 28 lutego 1919 roku.

Falsyfikaty wykonane są na papierze zwyczajnym bibulastym o odcieniu brudno-białym, kolory farb występują szare, podczas gdy kolory biletu autentycznego są fioletowe, tło różowe ze stylizowanych liści po obu stronach biletu zupełnie niewidoczne.

Numeracja, liczby i litery serji, oraz podpisy odmienne, uzupełnione zręcznie czarnym tuszem.

Wiejska mennica 5-groszówek.

Z Warszawy donoszą nam:

Na rynku pieniężnym w Warszawie i w pobliskiej okolicy pojawiły się w obiegu fałszywe monety pięciogroszowe, które są łudząco podobne do monet autentycznych. Uwiadomione o tem władze policyjne rozpoczęły energiczne dochodzenie, zebrane poufne wiadomości doprowadziły do wykrycia fabryki falsyfikatów. Znajdowała się ona we wsi Jabłoń—Żarzeckie w pow. Wysoko-Mazowieckim. Policja tego powiatu wkroczyła do prywatnego warsztatu „mennicznego" w chwili, gdy trwała tam gorączkowa praca przygotowawcza.

Przy sztancy zastano Piotra Kalisiewicza i Zarzeckiego Antoniego. Skonfiskowano sztance, metal biały i gotowe monety.

Aresztowanych fałszerzy osadzono w więzieniu, sprawę zaś wraz z dowodami rzeczowemi skierowano do władz sądowych.

Fałszerze 50-groszówek.

Z Warszawy donoszą nam:

Przed tygodniem aresztowała policja w Rawie, niejakiego Władysława Kalińskiego za rozpowszechnianie fałszywych 50-cio groszówek. Przeprowadzona w mieszkaniu K. rewizja nie dała żadnych rezultatów. Kaliński tłomaczył się przed sędzią śledczym, że fałszywy bilon, jaki miał przy sobie, dostał gdzieś na jarmarku i już nie przypomina sobie od kogo.

Wobec braku dostatecznych dowodów sędzia zwolnił domniemanego oszusta, je dnak polecił organom policyjnym, aby go miały stale na oku.

Jakóż po paru dniach ajenci zdobyli zupełnie wyraźne dowody i oto nocy wczorajszej zarządzono w mieszkaniu Kalińskiego powtórną rewizję. Wieczorem policjanci i wywiadowcy otoczyli dom, i jednocześnie wtargnęli do wnętrza. To, co tam ujrzeli, przeszło najśmielsze ich oczekiwania.

Oto, w chwili wejścia władz bezpieczeństwa Kaliński zajęty był właśnie wyrabianiem fałszywych pięćdziesięciogroszówek. W tej „ciężkiej" pracy pomagała mu niejaka Franciszka Andrzejewska wraz z synem swym Stanisławem, zajmując się szlifowaniem wybijanych monet specjalną sztancą.

Policja skonfiskowała całą „fabryczkę" oraz pokaźny zapasik sfałszowanej gotówki, całe zaś towarzystwo zostało osadzone w areszcie.

Petarda pod pociągiem.

Omal nie katastrofa na stacji w Czechowicach.

Sosnowiec, 15 stycznia.

Onegdaj osada Czechowice przeżyła sensację, która na szczęście nie pociągnęła za sobą ofiar [illegible] chwili wyruszenia ze stacji Czechowic pociągu osobowego nr. 214, zdążającego w stronę Sosnowca, nastąpiła silna eksplozja. Parowóz i kilka przednich wagonów zasłonił oczom stojących na peronie gęsty dym.

Maszynista, prowadzący pociąg raptownie go zatrzymał. Wśród licznych pasażerów pociągu powstała panika. — Rzucono się tłumnie do drzwi przepychając się i tłocząc wzajemnie.

Służba dworca Czechowic pośpieszyła na pomoc. Gdy rozwiał się dym powstały po wybuchu i opadła para wypuszczona [illegible], okazało się, że ani jeden z wagonów nie został uszkodzony. Po uspokojeniu się obsługi pociągu i publiczności cofnięto wąż wagonów celem doszukania się przyczyny eksplozji. Okazało się, że na szynach kolejowych nieznani sprawcy podłożyli silną petardę.

Po upewnieniu się obecnych, że wszyscy żyją i że nie zaszło wielkie nieszczęście, pociąg ruszył w dalszą drogę, uwożąc pasażerów zadowolonych, że przygoda skończyła się tak pomyślnie.

Śledztwo w sprawie 21,000 dolarów.

Szczegółowa rewizja w biurach banku przemysłowego

Z Warszawy donoszą nam:

Afera walutowa powszechnego banku przemysłowego, o której donosił wczorajszy „Express", zatacza coraz szersze kręgi.

Śledztwo, prowadzone przez sędziego śledczego do spraw szczególnej wagi doprowadziło do aresztowania wice-dyrektora banku Louis'a Urfatera i kierownika oddziału dewizowego, Moryca Kaufmana. Obu aresztowanych przewieziono wczoraj wieczorem z aresztu śledczego do więzienia przy ul. Długiej.

W dniu wczorajszym, w biurach banku odbyła się rewizja papierów i księgowości. Rewizję przeprowadzili urzędnicy urzędu pocztowego, Warszawa II, z wice-dyrektorem urzędu p. Kurpiczem na czele.

Przy rewizji obecnym był kom. policji kryminalnej p. M. Szabrański.

Przejrzenie papierów i ksiąg bankowych ma na celu ustalenie jak dawno wywożono dolary z Polski i jaką sumę przeszmuglowano przez granicę.

Krwawa zemsta maharadży.

Radca miasta został zabity, a piękna tancerka zeszpecona.

Londyn, 16 stycznia.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu"

Sensacją dnia w całych Indjach, a szczególnie w Bombaju, jest zamordowanie szanowanego radcy miasta Bombaju, Abdul Kadira, który pozatem był jednym z najbogatszych ludzi w tem mieście egzotycznych miljaderów. Kadir utrzymywał stosunki miłosne z tancerką nazwiskiem Numea Begun, wyjątkowo piękną dziewczyną, którą w wieku lat 4 została przez maharadżę Indory wzięta na jego dwór.

Uciekła ona stamtąd przed kilku miesiącami, uważając, że życie w tej atmosferze jest dla niej nieznośne. Wtajemniczeni twierdzą, że istotną przyczyną ucieczki była zbytnia natarczywość jednego z dworaków maharadży. W Bombaju zaopiekował się nią Kadir. I oto przedwczoraj, gdy wraz z tancerką odbywał przejażdżkę samochodem, auto zostało zatrzymane przez kilku osobników, którzy Kadira zastrzelili, a dziewczynie poranili twarz nożami.

Czterej angielscy oficerowie, znajdujący się w pobliżu, usiłowali ująć napastników. Jeden z oficerów został podczas pościgu zastrzelony. Ten z napastników, który strzelał do oficera został ujęty, po zostali zbiegli. Piękna tancerka ma twarz okropnie zniekształconą ranami i znajduje się w szpitalu.

Przyczyna napadu okryta jest mgłą tajemnicy. Należy jednak przypuszczać, że pozostaje on w ścisłym związku z ucieczką boskiej tancerki z dworu maharadży, na który mimo gróźb i próśb, nie chciała powrócić.

Maharadża, o którym mowa, odbywa częste podróże po Europie. W kilku ostatnich wycieczkach towarzyszyła mu cudna Numea. Maharadża jest jednym z najbogatszych potentatów indyjskich, czego najlepszym dowodem jest fakt, że podczas swego ostatniego pobytu w Paryżu zajmował w hotelu „Louvre" całe piętro.

Przed uznaniem Sowietów przez Amerykę.

Polska Agencja Telegraficzna.

Paryż, 15 stycznia.

„Parisien" donosi z Waszyngtonu, że prezydent Coolidge zamierza powołać do życia komisję, która miałaby na celu rozpatrzenie sprawy ewentualnego wznowienia stosunków rosyjsko - amerykańskich, co byłoby jednakże uzależnione od następujących warunków:

1) sowiety uznałyby długi rządu Kiereńskiego,

2) uznałyby pretensje obywateli amerykańskich w związku z wywłaszczeniem Rosji, do ogólnej wysokości 800 miljonów dolarów,

3) wyrzekłyby się kategorycznie uprawiania wszelkiej propagandy komunistycznej w St. Zjednoczonych.

MANIFESTACJE MONARCHISTÓW.

Berlin, 15 stycznia.

Agencja Wschodnia.

Jakgdyby dla zadokumentowania swych poglądów i przekonań, wobec utworzenia się nowego rządu w Niemczech, odbyła się w Norymberdze wielka manifestacja monarchistyczna, z okazji powstania cesarstwa niemieckiego.

W czasie tej manifestacji delegaci poszczególnych krajów Rzeszy vręczyli b. następcy tronu niemieckiego, ks. Ruprechtowi, wielki miecz żelazny, na znak jedności Niemiec północnych i południowych.

W uroczystości tej, prócz ks. Ruprechta, brał również udział książę Oskar Pruski.

KOMUNIZM W HISZPANJI.

Polska Agencja Telegraficzna.

Paryż, 15 stycznia.

„Journal" donosi z Barcelony, że aresztowano tam b. redaktora jednego z dzienników komunistycznych, Mourina, który powrócił z Rosji, zaopatrzony w instrukcje, dotyczące zorganizowania ruchu komunistycznego w Hiszpanji.



Warszawa, 16 stycznia.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

Nowy Jork 5,165.
Londyn 24,75.
Paryż 27,72.

DRUGA PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

Dolary 5,185.
Tendencja utrzymana.

PRZEDGIEŁDA GDAŃSKA.

Złoty 101,80.
Warszawa 101.
Dolary 5,28.
Przekazy na Warszawę 5,18.

PRZEDGIEŁDA AKCJOWA.

Bank Dyskontowy 6,10.
Bank Handlowy 5—5,10.
Bank Zachodni 1,45.
Węgiel 2,30.
Starachowice 1,55—1,56.
Rudzki 1,02.
Ostrowiec 5,75.
Modrzejów 3,60—3,55.
Żyrardów 9,60.
Cukier 2,65.
Norblin 0,56.
Haberbusch 4,80.
Gosławice 1,90.
Łazy 0,11.

GIEŁDA LONDYŃSKA.

Londyn, 15 stycznia.

Nowy Jork 4.78.68
Francja 89.10 i pół
Belgja 35.57 i pół
Włochy 117.56
Szwajcarja 24.84 i pół
Hiszpanja 33.80 i pół
Portugalia 2.40
Holandja 11.85 i pół
Danja 26.82 i pół
Norwegja 31.31 i pół
Szwecja 17.75 i pół

GIEŁDA PARYSKA.

Paryż, 15 stycznia.

Londyn 89.10
Nowy Jork 18.62
Belgja 93.37
Hiszpanja 264.25
Włochy 76.75
Szwajcarja 359.75
Norwegja 284.60
Szwecja 502.—
Praga 56.—
Rumunja 9,60
Wiedeń 26.25
Holandja 751.25

NOTOWANIA BAWEŁNY.

Nowy Jork, 15 stycznia.

Dowóz do portów Atlantyku i Golfu 34.000, wewnątrz kraju 16.000, do Anglji 12.000, na kontynent 2.000, loco 24.15, październik 23.88, grudzień 23.76, styczeń 23.66—68, marzec 23.85—89, kwiecień 24.00, maj 24.17—20, lipiec 24.40 sierpień 23.99, wrzesień 24.07.

Nowy Orlean, 15 stycznia.

Loco 23.75, styczeń 23.67 marzec 23.82, maj 24.13, lipiec 24.30 październik 23.60.

Liwerpool, 15 stycznia

Styczeń 12.79, marzec 12.87, lipiec 13.00, luty 12.75.

Brema, 15 stycznia.

Notowań nie otrzymaliśmy.

Z kursów maturalnych A. Wierzbickiego. 8-io klasowe kursy gimnazjalne, pozostające pod kierownictwem p. A. Wierzbickiego (ul. Pomorska 54) kończą 25 b. m. pierwszy semestr b. roku szkolnego, poczem z dniem 3 lutego rozpocznie się nauka nowych klas II semestru. Dyrekcja kursów postawiła sobie za zadanie umożliwić szerokim rzeszom urzędników państwowych i komunalnych oraz innym pracującym, jak i wojskowym pobieranie szybkiej i rzetelnej nauki celem przygotowania się do egzaminów państwowych pod kierunkiem pierwszorzędnych profesorów gimnazjalnych. — Kurs klasy, prowadzonej ściśle podług programu ministerjalnego dla gimnazjów państwowych trwa 5 miesięcy codziennie do 7 i pół wieczorem.

Wrzenie antyfaszystowskie we Włoszech.



Bójka faszystów z „opozycjonistami" przed gmachem dziennika „Giornale d' Italia" w Rzymie.
U góry: Cezar Rossi, przeciwnik Mussoliniego.

12 lat prześladowany!

Jest nim kupiec warszawski p. Pinkus Feldstein.

Pogrzebany za życia.— Anonim za anonimem.— Za fałszywy alarm Pogotowia Ratunkowego. — Jak natrafiono na ślady „konspiracji".

Jeden z tajemniczych „prześladowców" pochodzi z Łodzi.

Warszawa, 15 stycznia

Pan Pinkus Feldstein, właściciel składu mebli i pianin przy ul. Zielnej nr. 26 otoczony jest splotem wyrafinowanych szykan, pochodzących od tajemniczych osób. Dlaczego cała grupa złośliwych wesołków wzięła sobie za cel swych zabaw p. F. niewiadomo. Ofiara ich p. F. próżno domyśla się powodów któreby oświetliły podkład tego sabatu złośliwości wydziwianej na nim.

Akcja prześladowcza ma za sobą lat kilkanaście, a zaczęła się jeszcze w r. 1913. Od tego czasu niema prawie dnia, którbyby nie przyniósł p. Pinkusowi udręk i szykan. Przyzwyczaił się on do wybryków tajemniczych prześladowców, lecz po latach wyczerpany już nerwowo zwrócił się do władz z prośbą o pomoc i opiekę przed zakonspirowanymi członkami „spisku", zawiązanego przeciw niemu.

Prześladowcy rozpoczęli ofenzywę na p. F. od różnych nierealnych rozmów telefonicznych. Trwały one przez cały rok 1913. Rozpoczynały się od wymysłów i kończyły nimi.

Początek 1914 roku przyniósł nowe metody dręczenia ofiary.

Oto dn. 13 stycznia ukazał się w jednem z pism nekrolog,**zawiadamiający o śmierci p. F. i zapraszający na pogrzeb.**

P. Pinkus wielce zdziwiony przeczytał nekrolog o własnym pogrzebie. Na oznaczoną godzinę wyprowadzenia zwłok zjechało się kilkaset osób przed mieszkanie p. F., wskutek tego handlowe interesy kupca na kilka dni zostały tą aferą zatrzymane.

P. Pinkus zmuszony był ogłosić w dziennikach **zaprzeczenie wyświetlające że umarł jedynie w intencjach swych nieetycznych prześladowców.**

Przez czas pewien po tej aferze p. F. miał spokój. Aż tu naraz pewnego wieczoru, kiedy siedział wraz z żoną przy kolacji, zjawia się lekarz pogotowia w towarzystwie dwóch sanitarjuszy przybyły ratować rzekomo niebezpiecznie chorego p. Pinkusa. Zastawszy go zdrowego, spisano protokuł, a p. F. zmuszono do zapłacenia kary pieniężnej za fałszywe alarmowanie Pogotowia Ratunkowego.

Po tem zajściu świadczącym o mało wybrednej inwencji żartownisiów w tym że roku przysłano p. F. w darze trumnę, **chcąc widocznie gwałtem zmusić p. F. do przeniesienia się na tamten świat.**

Do trumny załączony był rachunek za kładu pogrzebowego. Pan Pinkus trumny nie przyjął. Lata wojny uwolniły p. F od swych prześladowców. Nie zapomnieli jednak o nim. Przez cały rok 1919 zasypywany był ordynarnemi wymysłami bądź to przez telefon, bądź listownie.

Podjęte w 1920 roku dochodzenie policyjne nie wyśledziło sprawców niemoralnej „zabawy". Dopiero przypadek zrządził, że natrafiono na ślady „konspiracji"

Oto w hotelu Czeskim przy ulicy Marszałkowskiej 101, funkcjonarjusz policji, któremu znane były kłopoty p. F., usłyszał, jak jakiś osobnik dzwoni do p. F. i mówi przez telefon stek impertynencji.

Wywiadowca zatrzymał owego osobnika. **Był to 29-letni Władysław Wirnik neofita, nigdzie niemeldowany w Warszawie, zamieszkały w Łodzi.** Pracuje on w Bydgoszczy w przedsiębiorstwie prywatnem. Wirnik zeznał na śledztwie, że rozmowę inkryminowaną prowadził na polecenie p. **Jerzego Malikowskiego**, którego matka mieszka przy ul. Wspólnej 66 Pan M. zaś wraz z żoną mieszka w hotelu czeskim.

Po złożeniu zeznania Wirnika zwolniono. Okazało się dalej, że żona pana M. również „trudniła" się prześladowaniem p. F.

Stwierdzono wreszcie, że z aparatu znajdującego się w hotelu wspomnianym pro wadzono wiele rozmów z p. Pinkusem. Sprawą wykrycia sprawców prześladowań zajęły się władze teraz bardzo energicznie.

Zatargi w przemyśle włókienniczym

zatraciły całkowicie swą dotychczasową ostrość.

Jak się „Express" dowiaduje ilość zatargów w przemyśle na tle wysokości płacy zmniejszyła się znacznie w ostatnich tygodniach.

Nawet zatargi w większych zakładach przemysłowych zatraciły całkowicie ostrość tak, że ewentualność strejków lokalnych jest wykluczona.

Jest to bezpośredni skutek przedłużającego się kryzysu, który osłabił znacznie odporność i zwartość rzesz robotników włókienniczych.

Elektrownia walczy z konsumentami prądu

stosując względem nich represje i nakładając grzywny.

Gazownia i elektrownia w Łodzi stosują względem konsumentów, którzy nie regulują we wskazanym czasie rachunku, represje w **postaci wyłączenia elektryczności i zamykania dopływu gazu**, przyczem włączenie do sieci i otworzenie gazomierza następuje po uregulowaniu rachunku.

Dotąd wszystko jest w porządku, lecz oprócz tej represji konsumenci podlegają dość wysokiej grzywnie wynoszącej za wyłączenie i włączenie do sieci elektrycznej 7 zł., podczas gdy gazownia pobiera też grzywnę w wysokości 4 zł.

O ile uznać można za usprawiedliwione wyłączanie z sieci, o tyle wysoką opłatę równocześnie pobieraną traktować należy **jako haracz, pobierany prawem kaduka.**

Opłata ta bowiem nie może być usprawiedliwiona kosztami, gdyż dniówka nawet fachowego montera nie przekracza 20 zł., a w ciągu dnia może on włączyć i wyłączyć 25—30 konsumentów.

Również. i grzywna stosowana przez gazownię nie jest usprawiedliwiona, gdyż primo, czynność zamykania dopływu gazu załatwia kontroler, którego dniówka nie przekracza 12 zł., secundo, może on w ciągu dnia pracy zamknąć do pływ gazu znacznie większej liczbie konsumentów.

Nic więc dziwnego, **że przy tego rodzaju fiskalnym systemie konsumcja gazu i elektryczności zmniejsza się z miesiąca na miesiąc**, tembardziej, że tak gazownia, jak i elektrownia, **liczy niezmier**nie wysokie koszta instalacyjne, co uniemożliwia dopływ nowych konsumentów. a

—xx—

Enpeerowcy rozbili międzyzwiązkową komisję pracowniczą,

by umożliwić magistratowi wyciąganie gorących gruszek z popiołu.

Od czasu objęcia steru rządów komunalnych przez chjeno-enpeer polski związek pracowników miejskich, **któremu zapewniono monopol na obsądzanie wolnych i zwalniających się stanowisk** rozpoczął w łonie międzyzwiązkowej politykę destrukcyjną zmierzającą do paralizowania akcji komisji w zatargach z magistratem.

I tak dzięki dwulicowej polityce polskiego związku pracowników miejskich zaprzepaszczona została sprawa pragmatyki, 13-ej pensji oraz odporu wobec rugów urzędniczych.

Wycofanie się polskiego związku **pracowników miejskich z komisji międzyzwiązkowej** było jedynie uformalizowaniem istniejącego stanu rzeczy i dokonanem zostało na skutek polecenia magistrackich menerów enpeerowskich, którzy w ten sposób chcą sobie ułatwić przeprowadzenie zamierzanych na wielką skalę rugów.

Nie jest to pierwszy i ostatni fakt rozbijania ruchu zawodowego przez N. P.R. i jej przybudówki — w tym zresztą celu została ona w swoim czasie stworzona przez endecję i ten duch jej genezy wciąż pokutuje. c

Z kwiatków św. Biurokracego.

2 złote 76 groszy

ma zapłacić tytułem podatku dochodowego 12-letni uczeń.

Niebywały skandal skarbowo-podatkowy w Warszawie.

Warszawa, 15 stycznia

Podatki wydały zdaje się najwięcej na całym świecie dziwactw biurokratycznych, u nas jednak starają się widocznie zdobyć rekord bezmyślności poborców.

Oto można mieć zaledwie 12 lat życia i już pod wobec władz podatkowych niepoprawnym „recydywistą", co na szczęście jak w danym wypadku, nieprzynosi ujmy danej „osobie"

Takim właśnie recydywistą jest 12 letni Aleksander M., uczeń szkoły Związku Zrzeszenia Nauczycieli. Jego historja w aktach podatkowych zaczęła się jeszcze w roku ubiegłym, gdy niespodzianie władze fiskalne zażądały odeń 2 złotych 76 groszy, tytułem podatku dochodowego!?.. Gdy młodzieniec nie reagował na wezwanie, uważając snadź, iż w ten sposób okaże więcej rozsądku niż autorzy wezwania, w domu jego ojca, właściciela biura technicznego, zjawił się sekwestrator, zajmując, bynajmniej zresztą nie tornister pozwanego, lecz meble ojcowe. Przerażona matka zapłaciła wówczas należność.

Nie uspokoiło to ojca, lękającego się, by mu w dalszym ciągu za „długi skarbowe" syna nie rozprzedano majątku. Więc jako zamieszkały przy ul. Siennej, udał się do urzędu podatkowego na Nowogrodzkiej i uzyskał audjencję u najwyższej tam instancji. Na sesji tej ustalono, że cała pretensja jest rzetelnem głupstwem biurokratycznem, wobec czego odbył się ceremonjał ostentacyjnego wykreślenia młodzianka z listy podatników.

Minęło lato — jesień — przyszła zima, a wraz z nią w domu młodzianka zjawił się sekwestrator! żądając, by małoletni Oleś zapłacił podatek dochodowy już za r. 1923.

Precedens zapłacenia okazał się soliterem..

Tym razem matka się nie ulękła i po zwoliła za długi skarbowe 12-latka zająć coś z mebli.

Zajęcie więc trwa i lada dzień może się odbyć licytacja, gdyż ojciec ani myśli płacić, głowiąc się — mimo że całe za jęcie niema sensu — nad dylematem na jakiej zasadzie każą ojcu płacić długi synowskie.

Narzuca się więc uwaga, by poważne instytucje państwowe, troszcząc się o powagę, przestały pracować tak humorystycznie.

Kwiatki z bruku wielkomiejskiego.

PRZEZ NIEOSTROŻNOŚĆ

Na ulicy 28 p. Strzel. Kan. 16-letni Motek Rutkowski przez nieostrożność upadł tak nieszczęśliwie, iż uległ złamaniu lewej nogi.

Lekarz pogotowia po udzieleniu nieszczęśliwemu pomocy, odwiózł go do szpitala ś-go Józefa.

* *

Na podwórzu domu nr. 7 przy ul. Konstantynowskiej uderzył się o studnię 16-letni syn krawca Icek Białyk, otrzymawszy ranę głowy.

Lekarz pogotowia udzielił mu pomocy.

PRZEJECHANIE

Na rogu Piotrkowskiej i Rynku Górnego przejechana została przez dorożkę 55-letnia żona pracownika „Cafe-Cristal" Matylda Sanojca, otrzymawszy obrażenia ciała.

Lekarz pogotowia udzielił jej pomocy

FATALNA OMYŁKA

26-letnia nauczycielka szkoły powszechnej, Regina Friedman, Pańska 1 w mieszkaniu własnem przez pomyłkę zamiast lekarstwa napiła się jakiegoś płynu trującego, wskutek czego uległa otruciu.

Po przepłukaniu żołądka lekarz pogotowia pozostawił ją na miejscu w stanie zadawalniającym.

Łódź ma swój przeklęty klejnot.

Niewypłacalny dłużnik 100-rublowego weksla.— Przekleństwo wydziedziczonego.— Choroba i pożar. — Klątwa działa na odległość. — W rękach złodziejów. — Feralny klejnot z powrotem na bruku łódzkim. — Łańcuch nieszczęść rośnie. — Dreszcz trwogi.

Niesamowita historja, która za chwilę stanie się publiczną tajemnicą, sięga swym początkiem **pierwszego dziesiątka bieżącego stulecia.** Jest to historja par ekcellence łódzka, choć w zasadzie i w szczegółach **owiana jest tchnieniem jakiejś nadzmysłowości i romantyzmu,** tak bardzo nie licyjących ze zmysłem praktycznym naszego miasta. Niechaj **sceptycy mówią, że to, co opowiem, jest zwykłym zbiegiem okoliczności,** że jedynie przeczulona fantazja dziennikarska mogła podyktować przyczynowe powiązanie zjawisk, nie mających ze sobą nic wspólnego. Ja jednak twierdzę, **że coś w tem jest.** I niechaj czytelnicy sami osądzą, czy mam rację, i w jakim stopniu. Ale przy wydawaniu sądu niechaj pamiętają, **że są jednak na świecie rzeczy, o których, wbrew nakazom rozumu i logiki, nie śniło się filozofom...**

W roku 1904 istniała w Łodzi poważna firma. Właściciel jej, **pan B., uchodził za człowieka majętnego,** który umie rozwijać swe przedsiębiorstwo szybko i pomyślnie.

Zdarzyło się wówczas, **że jeden z dłużników tej firmy, człowiek zresztą dzielny i pracowity nie mógł się należnie wywiązać ze swych zobowiązań.** Nadszedł dzień płatności 100-rublowego weksla, wystawionego na zlecenie pana B., a **wystawca nie miał pieniędzy.** Przybył więc do biura wierzyciela, **błagając o prolongatę.**

B. najprawdopodobniej zgodziłby się na odroczenie terminu płatności bez słowa, gdyby mu nie był **wpadł w oko pierścionek z brylancikiem na palcu dłużnika.** Zwykły pierścionek, którego wartość nie przekraczała sumy weksla. A jednak B. uparł się i zażądał od nieszczęsnego kupca, aby mu zapłacił należność tym pierścionkiem, grożąc, że w **przeciwnym razie odda weksel do protestu i zlicytuje ofiarę bez pardonu.**

Biedny dłużnik **zaklinał wierzyciela, aby mu nie odbierał pierścionka, będącego pamiątką, niemal relikwją, rodzinną**

B. był nieubłagany.

Wreszcie zgnębiony kupiec ściągnął z palca pierścionek, podał go nielitościwemu wierzycielowi, mówiąc: — **Przeklinam dzień, w którym wszedłem z panem w stosunki handlowe. Ani pan, ani nikt inny nie zazna radości z posiadania tej dla mnie bezcennej drobnostki.**

B. uśmiechnął się ironicznie, wydał weksel, zamknął pierścionek do kasetki i zabrał się do normalnych zajęć biurowych. Po kilku dniach wogóle o tem wydarzeniu zapomniał.

Minęły 3 tygodnie. **I nagle pan B. rozchorował się obłożnie.** Lekarze mieli nielada, kłopot z postawieniem djagnozy. Codziennie u łoża chorego odbywały się konsylja. Medycyna jednak okazała się bezbronna. **B. cierpiał nieludzkie katusze i wszelkie lekarstwa zawodziły.**

Po 6 tygodniach nastąpił wreszcie kryzys. Wszystkie objawy choroby nagle ustąpiły i po trzech dniach rekonwalescencji **B. acz złamany na ciele i duszy powrócił do pracy.**

Około miesiąca panował spokój, aż pewnej nocy z niewytłumaczonych przyczyn **fabryka B. spłonęła niemal doszczętnie, i to właśnie wtedy,** gdy właściciel, zaabsorbowany chorobą, nie odnowił polisy asekuracyjnej.

I oto niedawno jeszcze **dzielny, zamożny przemysłowiec został chorym, zgnębionym nędzarzem.** Wówczas dopiero B., rozmyślając nad znikomością losu, przypomniał cobie przekleństwa dłużnika **i postanowił zbyć się pierścionka.** Nieszczęścia, jak wiadomo, czynią człowieka zabobonnym.

Nowy nabywca był komiwojażerem. Niebawem wyruszył w podróż do Rosji z kolekcją próbek. Po kilku tygodniach żona, otrzymała depeszę, **że mąż, wyskakując w Moskwie z tramwaju, złamał nogę i musi leżeć w szpitalu.**

Po powrocie do Łodzi komiwojażer sprzedał pierścionek jakiemuś **właścicielowi składu galanterji.**

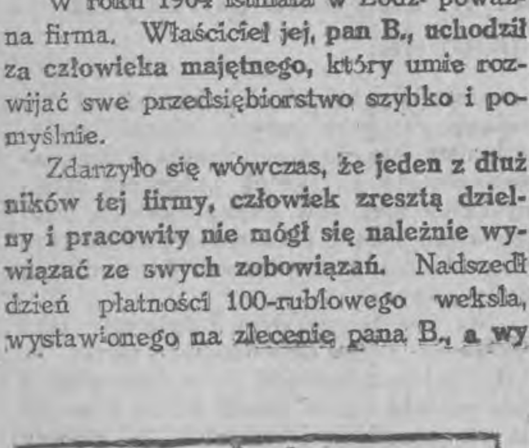
Skład ten został po pewnym czasie w **nocy doszczętnie okradziony.** Złodzieje, którzy w omawianym sklepie rozbili kasę, zabrali m. in. pierścionek dłużnika **pana B. i od tego czasu ślad tego tajemniczego klejnotu zaginął.**

Dopiero **obecnie przynoszący nieszczęście brylancik wypłynął na powierzchnię smętnie płynącej fali życia łódzkiego**

Człowiek, który zna ten pierścionek dokładnie i interesuje się jego historją, opowiadał mi przedwczoraj, że przed **miesiącem zauważył go na palcu jednego ze swych znajomych składników manufaktury** i zainteresował się jego historją w ciągu ostatnich miesięcy.

Twierdzi on, że **pierścionek nadal przynosi nieszczęścia,** przyśpiesza upadłości, sprowadza choroby i nieszczęśliwe wypadki, siejąc smutek i zniszczenie.

Nie wiem, czy można wierzyć człowiekowi, który mi to opowiadał. Sądzę jednak, że już dzieje przedwojenne pierścionka, które znane mi są osobiście ze wszystkimi szczegółami, **muszą zastanowić każdego, budząc uczucie leku i niepewności,** w obliczu zjawisk, których nie można objąć rozumem. **Carter.**



W tramwaju.

Od czasu do czasu ukazują się w najpoczytniejszem piśmie łódzkim moje feljetony.

Mój Boże! Feljetonista jest już takim bydlęciem, któremu zdaje się, że całe miasto nie ma nic innego do roboty i może dlatego właśnie czyta jego feljetony.

To jest głupie — ale dziennikarze innej satysfakcji prócz moralnego zadowolenia, niestety, nie mogą znaleźć...

Wczoraj codziennym zwyczajem ukazał się w poczytnem piśmie, którego mam zaszczyt być spółpracownikiem, feljeton, podpisany moim pseudonimem. I nie będzie przesadą, jeśli dodam, że co drugi obywatel musiał wczoraj znów feljeton przeczytać. Co drugi człowiek! To już coś znaczy!

Dobrze, ale poco o tem pisać?

Chcę tylko przez to powiedzieć, że co drugi człowiek czyta moje minjatury, co drugi człowiek zna moje pseudo i moje myśli.

Ale wróćmy do tramwaju.

Wczoraj wsiadłem bez celu do tramwaju, udającego się w stronę Górnego Rynku. Właściwie nie bez celu — wiedziałem poco wsiadłem do tramwaju.

Przed wieczorem wszystkie wagony są przepełnione, a od biedy w każdym wagonie może się zmieścić 40 osób, z których połowa według mojej statystyki powinna mieć w ręku gazetę z moim feljetonem.

Ludzie lubią czytać gazety w tramwaju, szczególnie gdy jadą w stronę Górnego Rynku, gdzie prawdopodobnie czekają na tramwaj pabjanicki, skracając sobie nudny czas czytaniem gazety.

Część moich przypuszczeń sprawdziła się: w wagonie było czterdzieści osób. Wszyscy trzymają gazety w ręku. Wszyscy.

Trzeba jednak mieć takiego pecha, że wśród wszystkich gazet, mojej gazety z moim feljetonem nie znalazłem.

Sądzę, że to był przypadek, zresztą odrazu przecież przypuszczałem, że tylko połowa ludności Łodzi czyta gazetę z mojemi feljetonami, prawdopodobnie więc tego dnia jechała w tramwaju ta połowa, która moich feljetonów nie czyta.

Musiałem się więc spokojnie przypatrywać ludziom, czytającym inne gazety, nie moje artykuły, bez mojego pseuda.

A chciałem koniecznie zobaczyć jak wygląda człowiek, czytający mój feljeton, jak się denerwuje, jak mu się zmienia twarz, czy jest zadowolony, czy się śmieje, czy może kicha albo drapie się w głowę.

To się widzi bardzo rzadko — czasem tylko zupełnie przypadkowo.

Przejechałem już dwa przystanki. Nic się nie zmieniło. Wchodzą nowi ludzie, każdy ma gazetę w kieszeni — a mojej niema. Ale do Górnego Rynku jest jeszcze daleko — mam czas — mogę poczekać...

Nareszcie!... Do tramwaju wskoczył jakiś pan z moją gazetą. Serce mi bije, jak szewc terminatora.

„Pan” pokazuje konduktorowi miesięczny bilet wolnej jazdy, siada naprzeciwko mnie i zaczyna czytać...

Doszedłem do wniosku, że w ten sposób można sobie doskonale wyćwiczyć nerwy!

Feljeton mój jest zawsze na czwartej stronicy. Oczywiście „pan” czyta najpierw wszystko, czego ja nie pisałem: depesze polityczne, kronikę wypadków, ogłoszenia, ogląda ilustracje.

Pocieszam się, że dotrze kiedyś do czwartej stronicy.

Druga strona... Trzecia strona... Czwarta strona!!.. Teraz!... — — Piąta strona...

Czwarta stronica go nie interesuje. Nic go nie obchodzi co ja piszę! I cóż ja mu mogę zrobić?

Wchodzi inny pan. Może on będzie pobłażliwszy dla mnie. Muszą przecież być ludzie, którzy czytają czwartą stronę!

Aha! Mówiłem! To jest człowiek! Nie obchodzą go pierwsze trzy stronice, odrazu otwiera „Express” na czwartej kolumnie!

I odrazu zaczyna czytać mój feljeton!

Spojrzał na tytuł i na podpis. Nie spuszczam zeń oka. — Nagle ktoś go trzepnął w ramię.

— Aaa! Moje uszanowanie!... Proszę!.. Kopa lat!... Kopa lat!... Co mecenas tu robi?...

Chowa „Express” do kieszeni i zaczyna rozmawiać. Jak można ludziom przeszkadzać w czytaniu gazety? Impertyment!

Teraz druga połowa ludności wsiada do tramwaju. Moi czytelnicy!

Siedzący obok mnie mężczyzna należy do typu nerwowych czytelników. Przegląda tylko tytuły oraz początek i koniec każdego artykułu. To samo uczynił z moim feljetonem. Dla niego było to wystarczające, dla mnie stanowczo za mało!

Już byłem zły i miałem wysiąść z tramwaju z przekleństwem na ustach — gdy nagle weszły dwie panie z „Expressem” w ręku. Jedna z nich rozwinęła gazetę i zaczęła czytać. Tak właśnie należy czytać! Powoli, uważnie, każde słowo po dziesięć razy. Usiadłem obok niej i obserwuję. Teraz zaczyna czytać mój feljeton. Blednę ze zdenerwowania.

Po przeczytaniu mego feljetonu uważna czytelniczka rzekła do swej przyjaciółki, podając jej gazetę:

— Musisz przeczytać ten feljeton!.. Na czwartej stronicy!... Nie rozumiem jak można takie głupstwa drukować w gazecie! — i wzruszyła ramionami.

Feljetonistom nie wolno jechać tramwajami. Feljetoniści powinni siedzieć cicho w domu i marzyć o tem, że są dobroczyńcami ludzkości. **Bolski.**

Migawki sądowe.

—:o:—

Poco mamusie idą z dziećmi do parku?

Czyli

jak szofer Henrysiowi przejechał nogę.

Motto: Gdy chodzisz ulicą, nie bądź zamyślony!
Jeśli chcesz żyć jeszcze, póki starczy lat-
Bo zupełnie darmo, choćby nieproszony,
Dobry szofer przewiezie cię na tamten świat!

Henryś miał dziesięć lat i codzień chodził z mamusią przed południem na spacer, bo mamusia nie miała innego pretekstu wobec tatusia do wyjścia przed południem, a wyjść musiała, bo pan, który zawsze czekał na mamusię w parku umarłby z tęsknoty albo... poszedłby do domu.

W parku Poniatowskiego było dużo innych Henryków, którzy mieli takie same mamusie z podobnymi panami, oczekującemi na nie w parkach — można więc było się świetnie bawić i na ławkach, i na trawie, i na drodze, i w gąszczu drzew, gdyż kto chodzi latem do parku wie o tem doskonale, że dozorca tam zawsze spaceruje, gdzie jest spokojnie i cicho, a gdzie najwięcej szkód się czyni — tam go niema.

Mamusia Henrysia siedziała więc uśmiechnięta na ławce, pokazując obcemu panu nowe podwiązki, które otrzymała wczoraj od tatusia, a dziesięcioletni Henryś pokazywał kolegom w jaki sposób trzeba skakać, żeby połamać ręce i nogi.

W pewnej chwili, gdy Henryk przebiegał środkiem jezdni, nadjechało auto w szybkim pędzie, przejeżdżając chłopcu nogę.

Mamusia czempredzej skończyła pokazywanie swej garderoby i z krzykiem rzuciła się w stronę synka, który stracił przytomność.

Auto zatrzymano. Zawezwano również pogotowie. Lekarz przewiózł chłopca do szpitala.

Szoferem auta okazał się 35-letni Franciszek Griesbacher, który został pociągnięty do odpowiedzialności za nieuważną jazdę.

Oskarżony w sądzie bronił się tem, że w chwili, gdy wjeżdżał na jezdnię, droga była pusta nie dawał więc żadnych sygnałów ostrzegawczych, dopiero na skręcie wyskoczył z boku jakiś chłopiec i rzucił się pod koła auta.

Matka chłopca przyznaje ze skruchą, że... spotkała znajomego pana i tak była zajęta rozmową, iż nic prawie nie zauważyła...

Obecni w parku świadkowie stwierdzają, że matka przejechanego ani razu nie zwracała na dziecko uwagi, zachowując się arogancko w towarzystwie miłego człowieka.

Sędzia skazał Franciszka Griesbachera wobec okoliczności łagodzących na 7 dni aresztu oraz opłacenie kosztów sądowych. **Juris.**



Nowy modny już w tegorocznym karnawale taniec „demoniette" odznacza się niezwykłą dziwacznością pas, ale jest bardzo harmonijny i... trudny.



Zimowe zawody cyklistowskie na welodromie paryskim.



Rzeka? Nie. Droga z Chartsey do Walton w okolicach Londynu, kompletnie zalana wodą podczas wielkiego wylewu Tamizy w dniach ostatnich.







1) Tonane i Ferrazi, zwycięzcy 100 kilometrowej jazdy w Ameryce.

2) Nowi goście podążają z portu w Marsylji do ogrodu zoologicznego.

3) W głównym sztabie lotnictwa W. Brytanji: generał Hugh Trenchard na inspekcji.

Nowy „Emden".

Dnia 7 bm. w Wilhelmshafen spuszczono na wodę pierwszy krążownik niemiecki, wybudowany po wojnie i nazwano go „Emden" na cześć krążownika tego imienia, który w początkach wojny dość długo potrafił unikać pogoni floty angielskiej i wyrządził pewne szkody handlowi sprzymierzonych, zanim wreszcie przy wyspach Kokosowych został wykryty i zatopiony przez krążownik australijski.

Spuszczenia na wodę dokonano z wielką uroczystością, matką chrzestną nowego krążownika była wdowa po komendancie dawnego „Emdena" p. von Mueler, wśród obecnych byli reprezentanci korpusu dawnych oficerów marynarki, oficerów i załogi starego „Emdena" i t. d. Nowy krążownik jest większy od swego dawnego imiennika: tamten miał 3600 tonn wyporu, obecny ma 6000, uzbrojony jest w działa 6-calowe szybkość jego dochodzi 29 kil. na godzinę, może przepłynąć 6500 mil morskich bez odnawiania zapasów paliwa. Zadania nowego krążownika mają być polityczne, handlowe i naukowe.

GAZETA ADMINISTRACJI i POLICJI PAŃSTWOWEJ

W GAZECIE pisują stale m in.:

Dr. L. Wł. Biegeleisen, prezes dr. St. Bukowiecki, adw. St. Car, St. Ciświcki, prof. Z. Cybichowski, Wł. Czapiński, prof. dr. W. Grzywo-Dąbrowski, prof. St. Estreicher, W. Gajewski, prof. dr. St. Gołąb. dr, M. Gąsiorowski (Paryż), dr. J Grzymała-Grabowiecki, R. Hausner, prof. dr. T. Hilarowicz, J. Hubert, prof. dr. Wł. L. Jaworski, sędzia prof. J. Jamontt, dr. M. Jaroszyński, prof. dr. K. Wł. Kumaniecki, prof. dr. St. Kutrzeba, Ig. Koral, prof. dr. W. Komarnicki, prof. A. A. Kryński, dr. K. M. Krzyżanowski, adw. A. Kroński, prof. Lafon-Montels, (Paryż), sen. L. Lucchini (Rzym), prof. dr. J. Makarewicz, A. Marczewski, prof W. Makowski, prof. dr. A. Mogilnicki, dr. W. Namysłowski (Berlin), prof, dr. A. Peretiatkowicz, M. Porowski, dr. W. Ed. Rappe, dr. T. Saloni, M. Szerer, E. Starczewski, B. Siwik, J. Śliwiński, dr. J. Schneickert, (Berlin),, adw. St. Urbanowicz, dr. K. Windakiewicz, Wł. Weissbrod, sędzia S. N. Br. Wisznicki, dr. Wł. Wolter, prof. B Wasiutyński, prof. dr. Fr. Zoll.

GAZETA położy specjalny nacisk na omawianie zagadnień bieżących administracji politycznej, samorządu policji, sądownictwa i więziennitcwa.

GAZETA zamieści zbiorowe prace: jedną, pod kierunkiem sędziego S. N. Jamontta i prezesa Zakrzewskiego, poświęconą więziennictwu, na którą złożą się artykuły wybitnych znawców przedmiotu i drugą, omawiającą ogół zagadnień kryminologji polskiej.

GAZETA podawać będzie głosy prasy zagranicznej o polskiej polityce wewnętrznej.

Orzecznictwo Najw. Trybunału Administracyjnego

od stycznia 1925 roku ukazywać się będzie jako stały dodatek do Gazety. Będzie to jedyne kompletne wydanie Orzecznictwa, obejmujące 52 arkusze druku rocznie w formacie książkowym.

GAZETA prowadzi dział literacki, w którym zamieści w r. 1925 utwory L. Belmonta, B. Hertza, G. Daniłowskiego, Artura Górskiego, I. K Iłłakowiczówny, J. Lemańskiego, St. Kiedrzyńskiego, W. Sieroszewskiego i in. Recenzje teatralne będzie prowadzić Fr. Siedlecki nowych książek — dr. K Górski.

GAZETA dąży do wprowadzenia ilustracyj, uzupełniających tekst artykułów, a przedewszystkiem kroniki. Zanim to nastąpi ukazywać się będą perjodyczne dodatki ilustrowane.

GAZETA podawać będzie streszczenia artykułów w języku francuskim, aby zaznajomić cudzoziemców z polskiem życiem państwowem.

W SIERPNIU ukaże się specjalny numer GAZETY poświęcony dziesięcioleciu Straży Obywatelskiej w Warszawie i Policji Państwowej.

Redaktor naczelny: EDWARD GRABOWIECKI.

KOMITET REDAKCYJNY: M. Borzęcki, H. Cederbaum, dr. Z. Celichowski, dr. Z. Cybichowski, Z. Dębicki, dr. Dubleński, W. Henszel, Z. Hübner J. Jamont, Wł. Jaszczołt, B. Kozłowski, J. Krzemiński, J. Kuczyński, K. Lenc, K, Młodzianowski, T. Modrzejewski, S. Urbanowicz.

Prenumerata miesięczna GAZETY z przesyłką wynosi **3** zł.; dla urzędów, Urzędników państwowych i komunalnych **2** zł. **50** gr. Redakcja i administracja GAZETY: WARSZAWA, Długa 38, Telefony: Red. naczel. 55-76. Redakcji 55-73, Administracji 511-25, Konto czekowe P.K.O. 30192.

Dziś po raz ostatni.

CASINO

Dziś po raz ostatni.

MIA MAY

w najnowszej kreacji, w 8-mio aktowym erotycznym dramacie małżeńskimp. t

Listy miłosne baronowej S.

Dzieje kobiety w „niebezpiecznym wieku“, w której nagle budzi się chęć wychylenia puharu życia do dna... i, nie zważając na swe stanowisko społeczne, na to, że jest matką dorosłej córki, pozwala się unieść ponętom miłości.

UWAGA: Jutro premjera!

Dr. med.

L. Prybulski

Choroby skórne włosów, weneryczne i moczopłciowe (leczenie światłem Lampa kwarcowa i promieniami Röntgena. Zawadzka № 1

Telefon Nr. 25-38 Przyjmuje od 9—2 i od 5—8 Dla pań od 4—5 Oddzielna poczekalnia

---

CHŁOPCY

do roznoszenia gazet

POTRZEBNI

Zgłaszać się do „Republiki“, Piotrkowska 49.

Dr.

S. KANTOR

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych i włosów Gabinet Röntgena i światło-leczniczy

ul. Piotrkowska 144

róg Ewangielickiej

Tel. 29-45.

Godziny przyjęcia. 8—2 Dla pań 6—8, 5—6

Pończochy jedwabne

i inne, suknie trikotinowe i t. p. przyjmuje do reperacji.

ul. 6-go sierpnia 76, III piętro

Tanio, bo w prywatnem mieszk.

DOMEK

o dwóch dużych słonecznych pokojach z ogródkiem owocowym z potrzebnymi ubikacjami i wolnym mieszkaniem od 1-go marca natychmiast do sprzedania. Dojazd tramwajem 11. Oferty do „Republiki“ pod „wolne mieszkanie“. 327-3

Dr. med.

LUBICZ

Cegielniana 43

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe Leczenie sztucznem słońcem wyżynowym. Przyjmuje od 5—8 II

Dr.

P. Langbard

Zawadzka 10

Choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje od 9—12 5—8.

Ogłoszenia drobne

STENOGRAFJI wyucza listownie szybko. jaknajdokładniej (gwarancja Instytut Stenograficzny, Warszawa, Mokotowska 39. Żądajcie obszernych bezpłatnych prospektów. 73-10

Haftu maszynowego białego, kolorowego, filet maszynowe i ręczne nauczyć się można przez miesiąc Wschodnia 64, pr. ofic. II piętro m. 22 243—8

Sprzedawczyni branży winno-kolonialnej na posadzie niewymówionej pragnie takową zmienić od zaraz ewent. później. Warunki wg. umowy. Oferty proszę składać do adm. „Republiki“ sub. „85 A.“ 335—3

Tanio do sprzedania

modny Kredens, stół, pięć Krzeseł i fotel skórą Kryte.

Nawrot 20, m. 6, III piętro.

Dla dzieci do lat 14

czynne są z dniem 1 grudnia 24 r.

KOMPLETY RYSUNKOWE

pod kierunkiem

Tadeusza Kleczyńskiego

Wiadomości udziela się w czwarki i soboty od godz. 9 do 11-ej rano w szkole p. Marji Wesołkówny, Piotrkowska 84

Dr. W.

Łagunowski

Gdańska 42 (Długa)

Choroby skórne i weneryczne.

Przyjmuje od 12—2 i od 5—8.

Dr. med.

BRAUN

Południowa Nr. 23 telef. 40-26.

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Przyjmuje od 8 do 10 r. i od 4 i pół do 8 w.

CIEPŁA

Bielizna (trykotaże) rękawiczki, pończochy skarpetki poleca

K. Petersilge Piotrkowska 93

Prenumerata: W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie—Zamiejscowa 5 złotych miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 30 groszy

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt.) W TEKŚCIE 40 gr. za wiersz milimetrowy (na str. 4 szpalty). NEKROLOGI I NADESŁANE: 30 gr. za wiersz milimetrowy (na 4szpa r Zaręczynowe i zaślub. po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagran. o 100 proc. drożej. Za mty r druk ogłoszeń administr nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszukiwanie pracy 5 grosz- Najmniejsze 60 ..

Express wieczorny i Republika łącznie zł. 7.50 Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 27-24, 22-14. Godziny przyjęć redakcji 6 — 7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej.

Za wydawnictwo „Republika“ Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki“, Łódź, Piotrkowska 49. Tłocznia, Piotrkowska 15: Redaktor odp. Józef Burman.